



FIRMUS

REAL ESTATE INVESTMENT & DEVELOPMENT

news

www.firmusgroup.pl

Mieleńska plaża
zmienia oblicze

3

Imponujące otwarcie
Dune Resort

6-7

Trio Basket – święto
ulicznej koszykówki

9

Harald Zwart: Mielno mnie urzekło. Dune to idealna przestrzeń do kreatywnej pracy



Nabywcami apartamentów w kompleksie Dune Resort są nie tylko Polacy, ale również obcokrajowcy – czasami z bardzo odległych stron świata. Jednym z nich jest filmowiec Harald Zwart, dzielący czas swego zawodowego życia między Hollywood a Europę. Spotykamy się w jego pięknym apartamencie z nadzwyczajnym widokiem na morze. To będzie dla niego jak sam mówi, miejsce wypoczynku jak i pracy nad kolejnymi filmowymi projektami.

• Czytaj dalej na stronie 2



- Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa: dlaczego Mielno? Może Pan mieszkać w dowolnym miejscu na całym świecie, a Pan wybrał akurat Mielno, małe miasto w Polsce.

- Od lat moim przyjacielem jest Haakon Morten Sæter i to on zaciekał mnie swoimi biznesami w Polsce. Pewnego razu zaprosił mnie i moją żonę do siebie w Mielnie. To wtedy pojawiła się myśl, że warto byłoby tutaj wracać.

- Pamięta Pan tamte pierwsze wrażenia?

- Oczywiście. Od początku miejsce to wydało się nam całkowicie niezwykłe. Osobiście uwielbiam Morze Bałtyckie, jego wyjątkową atmosferę, klimat. Jakość projektu Dune Resort z pewnością nas poraziła.

- Co szczególnie się Państwu spodobało?

- Tak naprawdę trudno jest dziś znaleźć na świecie miejsca atrakcyjne turystycznie, które nie byłyby jednocześnie zbytnio zabudowane i przeludnione turystami. Tutaj jest przyjemnie spokojnie, jest nadzwyczajna przestrzeń, przyroda w stanie nietkniętym. To wycisza człowieka, pobudza jego kreatywność.

- Wspomniana wizyta w Mielnie była Pana pierwszym pobylem w Polsce?

- Tak, nigdy wcześniej w Polsce nie byłem. Choć oczywiście sporo wiedziałem. Szczególnie szanuję wasz wysoki poziom muzyki klasycznej i sztuki w ogóle.

Moim marzeniem jest ściągnięcie tutaj żony oraz dzieci i wykorzystanie Dune Resort jako swojej bazy, z której głębiej będziemy poznawać Polskę. Chciałbym, aby moi bliscy poznali waszą kulturę, polskie kino oraz muzykę klasyczną, które są bardzo bliskie mojemu sercu.

- Czy w czasie swojej pracy zawodowej spotykał Pan polskich filmowców?

- Tak, oczywiście, spotkałem wielu z nich. To profesjonaliści - jak Andrzej Sekuła, scenograf od Quentina Tarantino, znakomity operator Janusz Kamiński czy reżyserzy Roman Polański i Jerzy Skolimowski.

Z Polańskim wiąże się bardzo zabawna historia. Mam przyjaciela w Norwegii, który jest nadzwyczajnym jego fanem. W czasach kiedy obaj byliśmy jeszcze studentami, on nie miał pieniędzy a straszliwie chciał zobaczyć „Dziecko Rosemary”. Zdecydował się więc pójść do szpitala i oddać krew, za co dostał 100 koron na bilet do kina. Wiele lat później spotkałem Romana Polańskiego w Cannes na jachcie. Rozmawialiśmy i wtedy przypomniała mi się tamta historia. Opowiedziałem mu ją. Co więcej, sięgnąłem po telefon i zadzwoniłem do mojego przyjaciela w Norwegii, przekazując słuchawkę Polańskiemu, który powiedział mojemu przyjacielowi, że powinien przestać oddawać krew tylko po to, aby oglądać jego filmy. Polański to nadzwyczajny człowiek, jak zresztą większość Polaków ze świata kina, jakich dane było mi spotkać. Wyjątkowi ludzie, nie jacyś „celebryci z Hollywood”, ale prawdziwie sympatyczni, z klasą. Janusz Kamiński to jeden z najmilszych ludzi, jakich miałem przyjemność spotkać. Od zawsze byłem i jestem pełen uznania i szacunku do Polaków.

- W jednym z licznych wywiadów powiedział Pan, że za swój ulubiony film uważa „Powrót do przyszłości”. To prawda?

- Tak, to prawda, tak powiedziałem, ale to była swoista prowokacja wobec dziennikarzy. W Norwegii nie powinieliśmy mówić głośno, że lubisz takie filmy jak „Powrót do przyszłości”. Jeśli chcesz być uznawany za osobę kulturalną, a tym bardziej artystę, musisz lubić filmy z Polski, Rosji albo inne niszowe. Stąd wzięta się ta moja zabawa z dziennikarzami. Po prostu chciałem ich nieco „podpuścić”. Niezwykle bliskim dla mnie filmem jest „Amadeusz” Milosa Formana, który zmarł niedawno, co odbiło się głośnym echem w świecie filmowym i jest niewątpliwą stratą dla kina.

- Zdaje się jednak, że Pan sam lubi pogodne kino i ma na koncie znakomite filmy rozrywkowe, takie nie do końca poważne...

- Powinniście zobaczyć mój najnowszy film zatytułowany „12th Men”. To jest film bardzo bliski mojemu

Harald Zwart

(ur. 1 lipca 1965 w Holandii) – norweski reżyser, producent, scenarzysta, aktor oraz montażysta filmowy. Ukończył studia w Holenderskiej Akademii Filmowej w Amsterdamie. Pracuje w Europie i USA. Popularność przyniosły mu filmy reklamowe, teledyski oraz przede wszystkim filmy fabularne, a wśród których najbardziej znane w Polsce to np. „O czym marzą faceci”, „Karate Kid”, „Różowa Pantera 2”. Najnowszy film, poświęcony dramatycznym epizodom II wojny światowej w Norwegii zatytułowany „12th Men” powinien pojawić się wkrótce na wielkim ekranie także w Polsce.

sercu, taki najbardziej mój. Moje poprzednie produkcje można uznać przede wszystkim za okazję do współpracy z bardzo utalentowanymi ludźmi jak Will Smith, Steve Martin. Ten ostatni film to jest właśnie typ filmu, jaki lubię najbardziej.

- Dotyka on bardzo bliskiej Polakom historii II wojny światowej. Dla nas, Polaków, temat ten jest nadal bardzo bolesny. Na pewno jest on u nas pokazywany inaczej niż z perspektywy ludzi Zachodu. Niewielu obcokrajowców wie na przykład, że między 1939 a 1945 rokiem śmierć poniosło 22 procent polskich obywateli.

- Moim zdaniem ludzie są świadomi straty, jaką Polska poniosła podczas II wojny światowej. Być może nie odbierają jej tak dotkliwie jak Polacy, ale mają tę świadomość. Młode pokolenia nie przywiązują wagi do historii, zapewne niedługo nie będą pamiętać o tym, co miało miejsce nie tak dawno temu. Dlatego musimy im przypominać. Po to zrobiłem ten bardzo osobisty film, który mówi o norweskich epizodach wojny. O tym, jak osiemdziesięciu ludzi poszło uratować jednego człowieka, o ich wielkiej odwadze, poświęceniu. Warto pamiętać, że w Północnej Norwegii było najwięcej nazistów, aż 70 tysięcy. Siedmiu Niemców przypadło tam na każdego Norwega. Tak więc żeby mieć pełen obraz mnie jako filmowca, koniecznie trzeba zobaczyć ten właśnie film.

- W Koszalinie działa Dyskusyjny Klub Filmowy. Być może warto zorganizować pokaz tego filmu i później dyskusję z Pana udziałem. To dopiero byłoby wydarzenie!

- Z ogromną przyjemnością przyjąłbym takie zaproszenie. Jest wielka różnica między młodym pokoleniem w Polsce i w Norwegii. U nas jest niespecjalnie zainteresowanie takimi niszowymi produkcjami, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Bardzo mało osób interesuje się kinem przez duże K. W Polsce jest wciąż bardzo wielu jego mi-

łośników, osób które interesują się kulturą, sztuką. Tego mi brakuje u nas i uważam to za wspaniałe u was.

- Czy rozważa Pan nakręcenie filmu w Mielnie, na polskim wybrzeżu?

Myślę, że Mielno i konkretnie Dune Resort to miejsce unikalne. Doskonałe, aby przyjechać, zagłębić się w pracy nad scenariuszem. Spokój morza, czyste powietrze sprawia, że umysł się wycisza i podsuwa najlepsze pomysły. Myślę, że jak najbardziej polskie wybrzeże mogłoby być tłem dla jednego filmu.

- Co opowie Pan przyjaciołom z Kalifornii po swoim powrocie do domu? Jak opowie Pan im Mielno?

- Mielno i w ogóle Polska to dla mnie coś, jak konfitura ukryta głęboko w środku pączka albo nieoszlifowany diament. Jedno i drugie trudno znaleźć, ale jak już się na to trafi, pojawia się ogromna satysfakcja i apetyt na więcej. Wiem, że wasz, Polaków, dorobek znany jest Niemcom, Brytyjczykom, ale już niekoniecznie Skandynawom i Amerykanom. Będę więc mówił o tym, ile wartościowych rzeczy składa się na waszą kulturę. No i oczywiście będę zachwalał naturę, piaszczyste plaże – szerokie, nietknięte, chronione i nie tak bardzo zabudowane jak gdzie indziej. Na pewno będę również zachęcał, żeby sami się o tym wszystkim przekonali, przyjeżdżając do Polski, a najlepiej tutaj, nad Bałtyk.

Mieleńska plaża zmienia oblicze

Gotowa jest już odbudowana część promenady w Mielnie, którą ponad 30 lat temu zniszczył potężny sztorm. Aby nie szkodzić chronionym wydmom, 400-metrowy odcinek traktu spacerowego przeciągnięto nad plażą i oparto na potężnych żelbetowych podstawach wpuszczonych głęboko w grunt. W niedługim czasie rozpocznie się inna inwestycja, w o wiele większej skali i wartości. Urząd Morski umocni brzeg morski na wysokości Mielna ostrogami ochronnymi, a na dodatek odbuduje długi fragment plaży piaskiem wydobytym z morza.



Urząd Morski pozyskał już potrzebne fundusze. Wartość robót jakie wykona w Mielnie, oszacowana jest na 50 mln zł. Chodzi głównie o umocnienia brzegowe oraz przebudowę albo budowę nowych tzw. ostróg brzegowych.

Ostroga bywa potocznie, ale błędnie, nazywana falochronem. Fachowo określa się ją jako „budowlę hydrotechniczną wchodząca w morze prostopadle do linii brzegowej”. Tak jak już istniejące a teraz naprawiane, nowe ostrogi będą budowane z pali drewnianych.

Ostrogi będą wchodziły w morze do ok. 100 metrów,

a zaplanowana odległość między sąsiednimi nie będzie mniejsza niż 80-90 metrów. Zadaniem ostróg jest rozbijanie fal morskich, zwłaszcza przy sztormowej pogodzie, by nie uderzały one bezpośrednio i z maksymalną siłą w brzeg. Silne sztormy potrafią bowiem niszczyć wydmy i plaże, zagrażając czasami budowlom stojącym na brzegu ale przede wszystkim zwiężając plaże, co dla miejscowości turystycznych oznacza spadek atrakcyjności.

Z punktu widzenia turystów najważniejszym skutkiem zaplanowanych prac w Mielnie stanie się zapewne odbudowa i po-

szerzenie plaży na odcinku mniej więcej równym długości Promenady Przyjaźni. Odbędzie się tam sztuczne naniesienie piasku poprzez prace nazywane refulacją. Urządzenie czerpiące piasek z dna morskiego stanie 200-300 metrów od brzegu i systemem rur będzie przesyłać urobek na plażę. Są to roboty czasochłonne, tak więc poszerzenia plaż nie możemy się spodziewać już w następnym sezonie. Zakładana ilość piasku sztucznie wyrzuconego na plażę robi wrażenie: 100 tys. metrów sześciennych na każdy kilometr brzegu. Jak zapewniają przedstawiciele Urzędu Morskiego,

jeśli okaże się, że będzie to ilość niewystarczająca, zostanie zwiększona. Cel jest jeden: plaża w Mielnie ma się stać znów szeroka jak dawniej.

Tak więc refulacja trochę potrwa. Za to już tego lata mieleńską promenadą można przespacerować się spod hotelu Meduza aż do dzielnicy Unieście. Promenada Przyjaźni, bo tak brzmi jej pełna nazwa, powstała w 1908 roku. Pierwotnie miała ona funkcję ochronną wobec przybrzeżnych wydym – umacniata i zabezpieczająca brzeg przed niszczycielskim działaniem fal morskich. Z czasem stała się miejscem spacerów let-

ników. Podczas wakacji pełno na niej ludzi, a najwięcej o zmierzchu, bo można stojąc na niej podziwiać piękne zachody słońca.

W latach osiemnastych ubiegłego wieku sztorm o wyjątkowej sile rozerwał wydmy a wraz z nimi promenadę. Wyrwa w budowlę miała około 400 metrów długości. Władze Mielna przy wsparciu funduszy unijnych przywróciły promenadzie ciągłość.

Przy okazji zostały wybudowane dojścia do plaży oraz zejścia na nią przy ulicy Słonecznej i Pogodnej. Na istniejącym odcinku promenady o łącznej długości około 1350 metrów pojawiła się

nowa powierzchnia oraz odnowione ławeczki. Na całej długości promenady zostało wymienione oświetlenie na nowe.

Ciekawostką jest swowista „galeria pod chmurką” wzdłuż Promenady Przyjaźni. Tablice promujące atrakcje Mielna i całej gminy mają postać prac malarskich, które wykonał koszaliński artysta Tomasz „Cukin” Żuk.

DUNE Resort - więcej

Spośród 330 apartamentów składających się na Dune Resort, około 80 procent zakupionych zostało z myślą o zarabianiu agencjom. W Dune działają trzech duży operatorzy. Choć są odrębnymi firmami, udało im się porozumieć w istotnych kwestiach wypoczynkowych.

Destination Mielno, FAF, City Apartments – ci trzej operatorzy najmu obsługujący apartamenty w Dune Resort zawarli z inspiracji dewelopera Firmus Group porozumienie porządkujące wiele istotnych kwestii. Aleksandra Kobyłcka z Destination Mielno wyjaśnia: - Spojrzeliśmy na Dune Resort oczyma naszego potencjalnego klienta. Nie można od niego wymagać, by wiedział, że działa tutaj trzech operatorów najmu. Klient ma prawo widzieć Dune jako jedną, a przyjeżdżając – otrzymać obsługę na tym samym poziomie i w jednakowym standardzie, niezależnie od tego u kogo wykupił pobyt.

Jak to osiągnąć? Operatorzy uznali, że powinni zrobić wszystko co możliwe, by budować jednolitą markę Dune Resort. Adam Matusiak ze spółki FAF mówi: - Na początek wybraliśmy wraz z Firmusem agencję marketingową, która pomoże nam budować spójny wizerunek Dune Resort oraz w jednolity sposób komunikować się z potencjalnymi klientami docelowymi, czyli osobami wynajmującymi. To trudne, bo każdy operator ma przecież własną stronę internetową, swój fanpage na Facebooku. Uzgodniliśmy jednak, że w obszarze komunikacyjnym będziemy ściśle z sobą współpracować, a więc na przykład postugiwać się spójnym zestawem elementów graficznych i promocyjnych. W ten sposób pieniądze wydane na reklamę przyniosą na pewno lepszy efekt, niż gdybyśmy działali każdy na własną rękę.

Marcin Kokot z City Apartments dodaje: - Budowanie mocnej marki jest w interesie każdej ze stron. To klasyczna relacja win-win, gdzie wygrywają wszyscy. Dune Resort w szczycie sezonu letniego, kiedy wszystkie apar-



tamenty będą zajęte, stanie się miejscem pobytu nawet 1300 osób. W roku przyjmie więc tysiące gości. Przy tej skali spójny wizerunek i rozpoznawalna, świadomie budowana

marka przyniesie korzyści wszystkim.

Jak to rozumieć? Z punktu widzenia właścicieli apartamentów może to mieć znaczenie, jeśli chodzi o liczbę wynajmu-

jących, bo szybciej będzie wzrastała rozpoznawalność kompleksu. Z kolei gościom będzie łatwiej się poruszać w obiekcie, kiedy będą mogli czuć się gośćmi Dune Resort a nie

poszczególnych właścicieli apartamentów albo poszczególnych operatorów. Chodzi m.in. o czytelne zasady dostępu do atrakcji strefy SPA & Wellness.

Adam Matusiak podsumowuje: - Dune Resort nie jest hotelem, ale nie jest również zwyczajnym apartamentowcem. Zgodnie chcemy to podkreślać na każdym kroku.

niż hotel

na wynajmie. Zazwyczaj obsługą gości właściciele nie zajmują się osobiście, lecz zlecają ją wyspecjalizowanym ch – z korzyścią dla swoich interesów, ale przede wszystkim dla wygody klientów przyjeżdżających do Dune Resort na



wynikną kolejne sprawy, które będzie warto standaryzować – mówi Marcin Kokot. – Postępując się własnymi, odrębnymi cennikami, ustalamy jednak jednolite pakiety pobytowe i w jednakowy sposób ustalamy okresy dzielące rok na sezon wysoki, średni i niski, co ma przełożenie na poziom cen w poszczególnych miesiącach. Chcemy, by odbiór obiektu był spójny, dlatego pracownicy obsługi z trzech naszych firm są podobnie ubrani, żeby było jasne, że pracują w podobnych standardach. Mamy zamiar pomagać sobie w obsłudze gości, żeby każdy miał z tego profity.

Bardzo istotną rolę na początku współpracy mają systematyczne spotkania przedstawicieli operatorów. – Jest to naprawdę intensywna praca – podkreśla Marcin Kokot. – Przez cały tydzień zbieramy rozmaite informacje, wymieniamy się nimi i wspólnie analizujemy. Z tego wynikają decyzje umożliwiające rozszerzenie naszej oferty, byśmy byli w stanie spełnić oczekiwania najbardziej wymagających klientów.

Wszyscy operatorzy zgodnie mówią, że wzajemnie się mobilizują do poszukiwania udoskonaleń. – Mamy wspólny cel, by Dune Resort w niedługim czasie na trwałe znalazł się w świadomości dużej części Polaków i nie tylko Polaków jako jedno z najbardziej luksusowych miejsc na polskim wybrzeżu. Ten rok jest decydujący, przelomowy. Wszyscy mieliśmy wiele pracy z przygotowaniem lokali do wynajmu. Nasza oferta jest różnorodna, każdy z apartamentów gwarantuje ten sam poziom komfortu, ale każdy jest inny od strony aranżacji i estetyki. W tym tkwi jeden z naszych mocnych atutów. Udany pierwszy rok zaprocentuje w następnych, jestem o tym przekonany. W przypadku pierwszej części Dune ogromną rolę w propagowaniu dobrej opinii o niej mieli zadowoleni goście. W odniesieniu do całości Dune Resort będzie tak samo.



- Miejscem, od którego zaczyna się nasza codzienna, konkretna współpraca jest recepcja. Dzięki życzliwości dewelopera w głównej recepcji, gdzie zawsze czuwa osoba

odpowiedzialna za właściwe funkcjonowanie kompleksu, my mamy możliwość ulokować stanowiska dla naszych pracowników przyjmujących gości. Tak więc już od same-

go progu przyjezdni wiedzą, gdzie szukać informacji czy pomocy – tłumaczy Aleksandra Kobytecka.

- Oczywiście mamy stały kontakt z gośćmi pod-

czas ich pobytu – wyjaśnia Adam Matusiak. - Nie ogranicza się on do zameldowania i później wymeldowania. Reagujemy na pytania, dodatkowe proś-

by. Podchodzimy ze zrozumieniem do potrzeb osób wynajmujących. Ale ten pierwszy kontakt na miejscu jest kluczowy. - Z codziennej praktyki

Imponujące wielkie otw

Pięciuset gości spotkało się 26 maja br. pod ogromnym namiotem ustawionym między apartamentowcami Dune. Firmus



Wśród gości uroczystości znaleźli się m.in. ambasador Królestwa Norwegii w Polsce, udziałowcy spółek deweloperskich tworzących Firmus Group, projektanci, przedstawiciele wykonawców oraz właściciele apartamentów. Zasłużone gratulacje od wszystkich zebrał szef Firmusa – Stein Christian Knutsen, od którego wizji rozpoczęły się inwestycje grupy w Mielnie i Koszalinie.

Gwiazdą wieczoru był zespół Audiofeels wyko-

nujący muzykę w stylu vocal play, w którym głos wykorzystywany jest nie tylko do śpiewu, ale także do imitacji instrumentów muzycznych takich jak perkusja, gitara basowa czy instrumenty klawiszowe. Publiczność przyjęła występ poznańskich wokalistów entuzjastycznie, skłaniając artystów do kilkukrotnego bisowania.

Oficjalną część uroczystości poprowadził Olivier Janiak, prezenter telewizyjny znany z popularnych programów stacji TVN.



arcie Dune Resort

Group uczcił w ten sposób zakończenie największej z dotychczasowych swoich inwestycji w Mielnie.



Molo Park – budowa na finiszu

W końcową fazę weszły prace na budowie apartotelu Molo Park w Mielnie. To pierwsza inwestycja Firmus Group powstająca w tej formule: apartamenty stają się własnością poszczególnych nabywców, ale obiekt jako całość funkcjonuje przez cały rok identycznie jak hotel. Właściciele lokali mogą z nich korzystać przez z góry określoną liczbę dni. Deweloper zaś gwarantuje im stabilny roczny czynsz. W przypadku Molo Park jest to 6 procent, czyli ponad dwukrotnie więcej niż wynoszą obecnie najlepsze dostępne na rynku lokaty bankowe.



Zaawansowanie budowy przekroczyło już 80 procent. Deweloper wystąpił właśnie o uzyskanie zgody na użytkowanie obiektu. Wszystko wskazuje na to, że może ją otrzymać jeszcze w sierpniu bieżącego roku.

Molo Park będzie pierwszym apartotelem w Mielnie i w dorobku Firmus Group. Apartament – tak jak pokój hotelowy – można będzie wynajmować na dowolny czas bez konieczności podpisywania terminowych umów.

To, co odróżnia apartotel od standardowego hotelu, to przede wszystkim rodzaj oferowanego zakwaterowania, które poza sypialnią i łazienką najczęściej zawiera dodatkowe pomieszczenia – salon, w pełni wyposażony aneks kuchenny, dodatkową sypialnię czy balkon. Co ważne, goście apartotelu korzystają z klasycznego serwisu (np.

codziennego sprzątania) i usług recepcji, podobnie jak w hotelu. Mają również do dyspozycji szereg usług dodatkowych, takich jak gastronomia, basen kąpielowy, siłownia.

Molo Park oferuje inwestorom apartamenty zaprojektowane w bardzo przemyślany sposób. Otóż są one połączeniem dwóch pokoi typu studio, które w razie potrzeby mogą funkcjonować jako dwa niezależne lokale z osobnym wejściem, odrębnymi łazienkami i w pełni wyposażonymi aneksami kuchennymi oraz balkonami. Tak więc taki apartament jako całość spełni potrzeby dużej rodziny, albo w sposób nieskrępowany będą mogły z niego korzystać dwie pary gości.

Taki sposób zaprojektowania apartamentów to wprost nawiązanie do uniwersalnego charakteru apartotelu. Korzystają z nich najczęściej rodzi-

ny albo grupy znajomych, dla których koszt pobytu, liczony na osobę, jest zazwyczaj niższy niż w tradycyjnym hotelu, a komfort zdecydowanie wyższy.

Co więcej Molo Park zaproponuje mieszkańcom i gościom korzystanie z kameralnego basenu kąpielowego (nietypowego, bo położonego na górnej kondygnacji), strefy fitness oraz sauny. Do dyspozycji będzie również rozległy słoneczny taras widokowy z widokiem panoramicznym na taflę jeziora Jamno. Kolejnym elementem komfortu będzie działająca na parterze budynku ogólnodostępna kawiarnia serwująca śniadania, inne drobne posiłki oraz kawę i słodkości. Kawiarnia i całodzienna obsługa recepcyjna z pewnością zwiększą wygodę gości.

Obecnie, choć w poszczególnych lokalach trwa jeszcze układanie wykładzin, montaż mebli i inne prace wykończeniowe,

można już się naocznie przekonać o ważnym atucie Molo Park. Jego apartamenty są przestronne, z dużymi przeszkleniami pozwalającymi cieszyć się widokiem zielonego otoczenia i bliskości jeziora Jamno. Balkony gwarantują zachowanie intymności, bo są tak zaprojektowane, by osoby znajdujące się na nich nie były widoczne ani z dołu, z poziomu ulicy, ani z sąsiednich balkonów.

Molo Park to pierwsza inwestycja Firmus Group od początku pomyślana jako oferta skierowana wyłącznie do nabywców traktujących apartamenty jako lokatę kapitału i sposób zarabiania pieniędzy. Deweloper zaprasza ich do programu najmu z gwarantowanym poziomem czynszu wynoszącym 6% netto, a liczoną od sumy ceny netto apartamentu i miejsca postojowego. Czynsz wypłacany będzie właścicielom apartamentów co

miesiąc. Warto zaznaczyć, że nie będą oni ponosić żadnych kosztów związanych z utrzymaniem apartamentu, poza podatkami i ubezpieczeniem lokalu.

Obsługę wynajmu Firmus zleca doświadczonej firmie City Apartments. Ona bierze na siebie wszelkie bieżące koszty utrzymania obiektu, ponosi koszty reklamy, marketingu oraz obsługi hotelowej. Wyposażanie apartamentów odbywa się również przy pomocy City Apartments i według wspólnego standardu. Goście znajdują w apartamentach wszystko to, co znają z cztero- i pięciogwiazdkowych hoteli a dodatkowo pełne wyposażenie kuchenne.

- Jednolite urządzenie i wyposażenie pozwala na łatwiejsze utrzymanie pewnego poziomu usługi i pomaga w skutecznej promocji wynajmu – wyjaśnia Marcin Korkot z City Apartments.

Inwestycja w apartament w Molo Parku jest niezwykle wygodna dla osób poszukujących pasywnego dochodu na atrakcyjnym poziomie bez potrzeby stałego osobistego zaangażowania, bo wszystkie bieżące sprawy zatapiać będzie w ich imieniu operator. Umowa o gwarantowanym czynszu obowiązywać będzie przez cztery lata. W tym okresie właściciel będzie mógł wykorzystywać lokal na własne potrzeby przez 14 dni w roku. Co istotne - właściciel ma możliwość sprzedaży swego apartamentu w dowolnym momencie bez jakichkolwiek niekorzystnych skutków dla zawartej z operatorem umowy.

Trio Basket – święto ulicznej koszykówki

Już 14 lipca br. w Koszalinie odbędzie się ósma edycja turnieju ulicznej koszykówki Trio Basket. Niemal od samego początku jego sponsorem strategicznym jest Firmus Group. O początkach imprezy, współpracy z Firmusem i tegorocznych atrakcjach mówi Damian Zydel, jeden z pomysłodawców turnieju, propagator koszykówki.

„Pierwsza edycja naszego turnieju odbyła się w ramach projektu „Tak na deptak” w roku 2011, na placu przed ratuszem. W kolejnym roku miejscem imprezy była już Sportowa Dolina i tak pozostało. Mieliśmy wizję, wolontariuszy, ale nie mieliśmy funduszy, bo imprezę zorganizowaliśmy jako grupa nieformalna, paczka przyjaciół – w większości dwudziestolatków. Postanowiliśmy, że zrobimy coś nowego w tym drugim roku – zagramy przez całą noc. Całonocny turniej trwał od godziny 21 do 4 nad ranem. W tym czasie Sportowa Dolina była wypełniona po brzegi.

Kiedy szukaliśmy finansowego wsparcia mało kto traktował nas poważnie. Bez wiary w sukces napisaliśmy na Facebooku do szefa Firmus Group. Prezes Stein Knutsen odpisał! Wyzaczył nam termin spotkania. Padło najważniejsze pytanie: „Ile potrzebujecie?”. Podaliśmy kwotę, która wystarczyłaby na sprzęt, dyplomy dla graczy i inne drobne



rzeczy. Stein Knutsen powiedział wtedy bardzo ważną rzecz: „Wierzę w was. Liczę na to, że turniej będzie się stawał coraz większy i znany w regionie i kraju”. Wsparł nas kwotą większą niż prosiliśmy. To pozwoliło nam m.in. finansować zakup koszulek dla zawodników, które co roku mają inny kolor. Do dziś widuję ludzi, którzy latem chodzą w koszulkach z poprzednich zawodów.

Po nocnej edycji turnieju pan Stein Knutsen podsumował, że za rok musimy zorganizować jeszcze lepsze wydarzenie. Postanowiliśmy, że event będzie zaczynał się w dzień, a kończyć będą go koncerty czołowych polskich raperów. My sami uwielbiamy hip-hop i tej muzyki nam brakowało. Organizujemy wydarzenie, które znane jest już w całej Polsce w środowisku koszykarskim, a w Koszalinie poza koncertami pop, mamy dzięki temu również hip-hopową imprezę muzyczną.

Co roku na Trio Basket pojawiają się drużyny z innych

województw, mimo że grających trójek może być tylko 40. Zapisy na nasz turniej trwają pół godziny. To jest też ewenement. Poza tym nie ma wpisowego, wszystko jest bezpłatne.

Radzimy sobie dzięki finansowaniu przez sponsorów – w tym Firmus Group, Miasto Koszalin, Województwo Zachodniopomorskie. Teraz staliśmy się stowarzyszeniem w naszym mieście w plebiscycie ogłoszonym przez Pracownię Pozarządową i Urząd Miejski w Koszalinie.

Największe koszty wiążą się z koncertami. Ale to one przyciągają młodych ludzi. Chcemy by na chwilę oderwali się od komputerów i telefonów. Chcemy także przekonać ludzi, że streetballowcy to nie są chuligani i to, że grają w koszykówkę, trochę poprzeklinają i słuchają hip-hopu, nie znaczy, że są źli.

W tym roku poza częścią sportową i artystyczną będzie coś nowego. Na terenie Sportowej Doliny znajduje się ściana, na której przez cały dzień na oczach publiczności Cukin, czyli Tomasz Żuk będzie tworzył pracę malarską. Wraz z Firmusem zorganizujemy również działającą przez cały dzień strefę relaksu i strefę dla dzieci promującą bezpieczne poruszanie się rowerem oraz pokaz pierwszej pomocy przedmedycznej.

W tym roku grymy 14 lipca od godziny 12. Część sportowa potrwa do godziny 19. O godzinie 18:30 odbędą się eliminacje do konkursu rzutu za trzy punkty i wsadów, w którym do wygrania będzie po 500 złotych. Przyjeżdża do Koszalina także Arek Aro Przybylski, który jest czołowym europejskim dunkerem (specjalizuje się w tzw. wsadach). O 19:30 wielki finał. Potem koncerty: Szymi Szyma - lokalnego rapera, bo stawiamy na koszalińskich artystów, Kubana, Białasa and Lanka, czyli polska czołowa raperska.



Osiedle Norweskie. Lato we własnym ogródku – od ręki

Domy powstałe w pierwszym etapie budowy Osiedla Norweskiego, pierwszej mieszkaniowej inwestycji Firmus Group w granicach Koszalina, mają już swoich szczęśliwych właścicieli. Kolejne cztery otrzymały właśnie zgodę na użytkowanie. Tak więc jeszcze tego lata cztery rodziny mogą się cieszyć własnym domem i ogródkiem w Jamnie, najmłodszym koszalińskim osiedlu.



Domy mają preferowaną przez nabywców powierzchnię ok. 130 metrów kwadratowych i działki o powierzchni 650 metrów kwadratowych. Jak wynika z obserwacji rynku i własnych doświadczeń dewelopera, takie parametry najbardziej odpowiadają większości osób decydujących się zamieszkać na dom jednorodzinny.

Każda posesja otoczona jest urządzonym ogródkiem i do każdej jest wygodny dojazd, bo zamieszkała część osiedla ma

już docelową ulicę wraz z chodnikami, oświetleniem i ogrodzeniem.

To ważny element komfortu. Bywa bowiem, że na nowo powstających osiedlach domy buduje się jednocześnie w wielu punktach, wskutek czego pierwsi mieszkańcy mogą przez długi czas odczuwać rozmaite niedogodności. Tutaj jest inaczej. Poszczególne etapy budowy stanowią małe, odrębne całości. Dopiero po zakończeniu budowy określonej grupy domów, rozpoczynają się prace przy kolejnej.

Osiedle Norweskie

zlokalizowane jest w Jamnie, najmłodszej części Koszalina, przy ulicy Bryzy. W tej części miasta jest to pierwsza całościowo zaplanowana enklawa nowoczesnej zabudowy jednorodzinnej. Zapewnia mieszkańcom warunki, jakie ciężko znaleźć w innym miejscu w Koszalinie. Otaczająca zieleń, bliskość jeziora, świeże, niemalże morskie powietrze. Od Bałtyku miejsce to dzieli zaledwie jezioro i wąska mierzeja. Jedna z osób mieszkająca na osiedlu dłużej już czas tak kwituje decyzję o zamieszkaaniu tam: - Na Norweskim

znaleźliśmy nasz kawałek spokoju, nasz przystanek w pogoni za obowiązkami, pracą i koniecznościami codziennego życia. Mamy bliskość miasta, a zarazem urok wiejskiej okolicy, pól i lasów.

Domy zaprojektowane są idealnie pod potrzeby rodziny z dwójką dzieci. Na dole znajduje się kuchnia i duży pokój dzienny. To strefa, w której domownicy spędzają czas razem – przy posiłkach, wspólnym oglądaniu telewizji czy rozmowach i zabawach. W pogodne dni mogą przenieść się na taras,

a dzieci oddać zabawie w ogródku.

Na piętrze znajduje się przestrzeń wydzielona dla każdego z domowników. Tutaj zlokalizowane są trzy sypialnie i dwie łazienki – jedna ogólna, druga przy sypialni rodziców. To przemyślane rozwiązanie. Dwie łazienki ułatwiają poranne przygotowania do wyjścia z domu, a jednocześnie podkreślają intymność.

Na Osiedlu Norweskim gotowych jest już łącznie 10 domów. Sześć z pierwszego etapu jest już zamieszkałe. Cztery obecnie ukończone uzyskały po-

zwolenie na użytkowanie, a więc w dowolnym momencie można w nich przeprowadzić końcowe prace przy urządzeniu i wyposażeniu. Tym sposobem jeszcze tego lata można znaleźć się we własnym domu, położonym w spokojnym, zielonym otoczeniu.

FIRMUS
REAL ESTATE INVESTMENT & DEVELOPMENT

Zadzwoń i umów się na spotkanie

tel. 94 342 22 22

www.osiedlenorweskie.pl

Jamno – łącznik z naturą

Koszalin włączając osiem lat temu w swe granice Jamno, zyskał nie tylko większą powierzchnię, ale również coś cenniejszego: dostęp do jeziora i dodatkowe tereny zielone. Jest to bowiem obszar chronionego krajobrazu Koszalińskiego Pasa Nadmorskiego, mało dotąd zurbanizowany. Pełno tu jeszcze dzikich ścieżek i uroczych zakątków.



Mieszkańcy dumni są z Jamna. Ma ono bowiem ciekawą historię. Do początków XX wieku ze względu na położenie wraz z pobliskim Łabuszem tworzyło enklawę przez większą część roku niedostępną suchą stopą. Ta izolacja

zaowocowała mieszkanką zwyczajów przyniesionych przez osadników z różnych stron Europy, aż powstało coś, co etnografowie nazwali kulturą jamneńską. Jej ślady można jeszcze spotkać w najmłodszym koszalińskim osiedlu w rozmaitych elementach archi-

tektury i w samym centrum miasta – w postaci kompletnej chaty chłopskiej zbudowanej i wyposażonej zgodnie z regułami tej kultury a mieszczącej się obecnie na terenie Muzeum w Koszalinie.

W niedługim czasie w Jamnie pojawi się nie lada

atrakcja: w ramach rekonstrukcji historycznej zagrody jamneńskiej mają stanąć dwa budynki - muzealny i edukacyjny, ma być też zagospodarowany plac jarmarku jamneńskiego wraz z miejscami postojowymi. Projekt przewiduje budowę budynku muzeal-

nego, który będzie odpowiednikiem chaty - chaty mieszkalnej z XIX wieku. Ma ona pełnić funkcję ekspozycji śladów codziennego życia. Natomiast drugi budynek - edukacyjny, będzie obiektem gospodarczym podobnym do budynku sprzed ponad 120

lat. Tu z kolei będą organizowane prelekcje, zajęcia warsztatowe, spotkania.

Zanim jednak powstanie zagroda, dobiegnie końca remont miejscowego kościoła z XIV wieku, cennego zabytku, a jednocześnie najstarszej świątyni w Koszalinie.

Lato w karcie Dune Restaurant Cafe Lounge

Karta dań restauracji Dune żyje w rytm pór roku. Są w niej oczywiście dania, które nazwiemy pewniakami - ulubione przez gości, stanowiące rozpoznawalne smaki lokalu, jego wizytówki. Oprócz nich goszczą potrawy sezonowe, przyrządzane z produktów świeżych, dostępnych tylko przez część roku.



Nie inaczej jest tego lata. Pojawiła się jednak nowość – rekomendacje pod hasłem „szef kuchni poleca”. Wprowadzane tzw. chef specials są przygotowane na podstawie produktów sezonowych takich jak sałaty, kapusty, brokuły, marchew, rzodkiewki, buraki, groszek, szparagi, fasolka, papryka, cukinia, bakłażan itd. Lista produktów warzywnych jest w sezonie bardzo długa. Podobnie jak owocowych, wśród których królują truskawki, maliny, jagody, porzeczki, wiśnie, arbuzy i melony. Te ostatnie sprawdzają się świetnie zwłaszcza w upalne dni.

Paweł Zelewicz, manager Dune Resort, podkreśla: - Staramy się pozyskiwać produkty sezonowe od lokalnych producentów i dostawców, by zawsze były świeże i w pierwszym gatunku. Dania z grupy chef specials będą zmieniane z dużą częstotliwością, co

**Dune Restaurant,
Mielno, Pionierów 18,
rezerwacje pod numerem
telefonu
501 870 858**

daje niewątpliwie pole do opisu naszym kucharzom.

Zmiany w karcie Dune Restaurant Cafe Lounge zachodzą stale, ale rozważnie. Sebastian Zeger, szef kuchni, mówi: - Każda nowa propozycja musi być doskonale skomponowana. Dopiero kiedy sami jesteśmy do niej w pełni przekonani, przedstawiamy ją gościom.

Wśród „pewniaków”, ale również wykorzystujących bogactwo letnich owoców są doskonałe lody własnej roboty. Różnorodne smaki, kremowa konsystencja, zaskakujące zestawienia i dodatki – to wszystko wyróżniki lodowych deserów przygotowywanych pod

okiem szefa kuchni Sebastiana Zegera. Zachwalali je goście restauracji w poprzednim sezonie letnim i nie inaczej będzie z pewnością w sezonie bieżącym.

Innym pomysłem na lato, który Dune Restaurant Cafe Lounge wprowadza jest bufet śniadaniowy. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom naszych gości powiększamy ofertę o pełne śniadania, które będą serwowane codziennie podczas wakacji. Klasyczny bufet zawiera wszystko co potrzebne, aby dobrze zacząć dzień, poczynając od świeżo parzonej kawy, poprzez wypiekane na miejscu pieczywo do jajecz-

nicy ze szczypiorkiem i grillowanym bekonem. Nie zabraknie oczywiście również świeżych owoców, pachnących pomidorów i ogórków, czy lubianych propozycji na słodko jak naleśniki z twarogiem, croissanty czy naturalny jogurt z granolą. - zapewnia Paweł Zelewicz.

Otwarcie Dune Resort jako całości, czyli zakończenie budowy drugiej i trzeciej jego części, stwarza nowe możliwości również w zakresie gastronomii. Docelowo - jednak nie wcześniej niż z początkiem następnego roku - zostanie otwarta druga restauracja w kompleksie. Ma ona według słów Pawła Zelewicza prezen-

tać inny profil niż Dune Restaurant Cafe Lounge. - Karta dań zostanie opracowana na podstawie najnowszych trendów europejskich, co nie oznacza, że nie znajdziemy tam potraw klasycznych. W związku z usytuowaniem planowanej nowej restauracji przy jednym z głównych wejść na plażę spodziewamy się wielu gości spoza resortu – mówi Paweł Zelewicz. - Duża część kuchni nowego lokalu będzie urządzona jako „open kitchen”, dzięki czemu goście zyskają na przykład możliwość obserwowania procesu przygotowania i wypiekania pizzy. Także inne dania mają powstawać na ich oczach.